

TAJEMNICE SILVER LAKE

(Under The Silver Lake)



W KINACH OD 21 WRZEŚNIA 2018

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

TAJEMNICE SILVER LAKE UNDER THE SILVER LAKE

Reżyseria i scenariusz

David Robert Mitchell

Zdjęcia

Mike Gioulakis

Muzyka

Rich Vreeland

Kostiumy

Caroline Eselin

Scenografia

Michael Perry

Montaż

Julio Perez IV

W rolach głównych:

Andrew Garfield jako Sam
Riley Keough jako Sarah
Topher Grace jako mężczyzna w barze
Callie Hernandez jako Millicent Sevence
Zosia Mamet jako Troy

Producenci

Chris Bender

Michael De Luca

Adele Romanski

Jake Weiner

Produkcja

Vendian Entertainment

Stay Gold Features

Good Fear Film + Management

Michael De Luca Productions

PASTEL

UnLTD Productions

Salem Street Entertainment

Boo Pictures

USA

rok produkcji: 2018

czas trwania: 139 min.

2.39:1 – dźwięk 5.1

Kolor

OPIS FILMU

David Robert Mitchell, twórca horroru „Coś za mną chodzi”, powraca pełnym czarnego humoru kryminałem nawiązującym do klasycznych filmów noir. W rolach głównych Andrew Garfield („Niesamowity Spider-Man”, „Przełącz ocalonych”) oraz Riley Keough („American Honey”, „Mad Max: Na drodze gniewu”).

33-letni Sam (Andrew Garfield) mieszka w Los Angeles i czeka na swoją życiową szansę. Większość czasu poświęca grom wideo i podglądaniu pięknych kobiet, a z braku lepszych zajęć z pasją oddaje się zgłębianiu sekretów, jakich Hollywood kryje tysiące. Kto zostawia tajemnicze znaki na ścianach domów? Jakie wskazówki zakodowane zostały na starych VHS-ach? Co kryje się między wersami tekstów największych popowych przebojów? Jaki przekaz zaszyfrowano na stronach undergroundowych komiksów? Pewnego dnia jego piękna sąsiadka (Riley Keough) znika bez śladu. Aby ją odnaleźć, Sam wyrusza w pełną przygód podróż po Mieście Aniołów. W jego głowie wszystko zaczyna łączyć się w jedną mroczną układankę, którą postanawia rozwikłać. Za wszelką cenę.

„Tajemnice Silver Lake” to niezwykle zabawna, pełna zaskakujących pomysłów i zwrotów akcji historia śledztwa, w którym poszlaki znajdują się w każdym popkulturowym artefakcie, a nic nie jest takie, jakie się nam zdaje. Czy największa w historii teoria spiskowa, skrywająca najmroczniejsze tajemnice Los Angeles, może okazać się prawdą?

GŁOSY PRASY

Film Mitchella to wspaniały wytwór popkultury, który stanowi kolejny, intrygujący portret Miasta Aniołów, który potrafi pokazać to ograne przez różnorodne dzieła miasto, w nowy, ciekawy sposób.

Film.com.pl

Ambitny i fascynujący. Dzieło wielkiego artysty.

Variety

Jako że żyjemy w czasach, w których mechanizmy tworzenia teorii spiskowych są niezłym pomysłem na scenariusz, a Mitchell ma sporo do powiedzenia w tym temacie, całość ogląda się z niesłabnącą frajdą.

Filmweb.pl

W scenariuszu pojawiają się absurdalne teorie spiskowe oraz rozwiązania fabularne, ale Mitchell wychodzi z tego obronną ręką, sprzedając je bez zadęcia, subtelnie puszczając do widza oko, dając do zrozumienia, że tylko robi sobie jaja i nie należy traktować tej historii zbyt poważnie.

Kinofilia

Poprzedzone numery „Playboya”, gry na NES-a i pophiciory lat 90. Smells like teen spirit? „Tajemnice Silver Lake” to ciekawe połączenie filmu neo-noir z nastoletnią komedią o nicnierobieniu.

Naekranie.pl

Odpowiedź na pytanie, co mógłby stworzyć Raymond Chandler i jemu podobni po LSD lub grzybkach.

Film.org.pl

„Tajemnice Silver Lake” to filmowa rozpusta, jeden z kandydatów do miana filmu kultowego, który oglądać można raz za razem. Jest osiągnięcie niebagatelne, bo takich produkcji niewiele się już robi.

Filmjaksen.com

REŻYSER o FILMIE

„Tajemnice Silver Lake” są o sekretach ukrytych w rzeczach, które kochamy – filmach, muzyce, czasopiśmie kształtujących naszą kulturę. „Popkultura” jest teraz jedyną kulturą: jeziorem, w którym wszyscy pływamy. Ale tuż pod jego powierzchnią są rzeczy, o których nie wiemy.

To film, którego bohaterem jest młody, niespełniony mężczyzna, wstrzymujący oddech, by zanurzyć się w te ciemne odmęty.

Sam jest mieszkającym w Los Angeles 33-latką. Chciałby lepszego życia – takiego, o jakim czyta w książkach albo ogląda w telewizji. Sam reprezentuje nas wszystkich. Wierzy, że jest w nim coś wyjątkowego i jest zły, że świat tego nie widzi.



Sam jest wystarczająco ogarnięty, by pracować i zarabiać niezłe pieniądze, ale nie chce tego. Nie ma więc pracy, odebrano mu samochód, a wkrótce zostanie eksmitowany. Jak wielu młodych ludzi, Sam wyobraża sobie, że jest ważny i wyjątkowy – nawet jeśli to odosobniona opinia. Zamiast pracować od 9 do 17 pozwala rzeczom się rozlatywać – lepiej patrzeć, jak wszystko płonie niż umrzeć powolną, zwykłą śmiercią. Jest z nowej generacji, która zrozumiała, że obiecwane im możliwości po prostu nie istnieją. Nie każdy może być prezydentem. Nie każdy ma znaczenie.

Ta historia ma miejsce pod sam koniec zjazdu Sama po równi pochyłej. Pewnego dnia trafia na ślad tajemnicy, która intryguje go bardziej niż nuda jego codziennej egzystencji. Czuje zew przygody, niebezpieczeństwa, czegoś co ma jakieś znaczenie. Szuka zaginionej kobiety o imieniu Sarah – nie dlatego, że ją kocha (nie kocha), ale dlatego, że wydaje mu się to ekscytujące. Chce wierzyć w świat wypełniony tajemnicami, znakami, ukrytymi znaczeniami – nawet jeśli boi się tego, co może odkryć.

„Tajemnice Silver Lake” to moja wersja opowieści z Los Angeles. Opowieści, którą moim zdaniem najlepiej opowiadać przez pryzmat historii detektywistycznej. Tonące w słońcu baseny, mroczne cienie, sekretne przejścia, debiutujące podlotki, tajemnicze morderstwa... Ikoniczne elementy miasta zbudowanego na snach i ruchomych obrazach.

WYWIAD z REŻYSEREM

Co było inspiracją dla tej historii?

Zacząłem się od rozmowy z żoną. Pewnego dnia zaczęliśmy się zastanawiać, co dzieje się za drzwiami tych wielkich rezydencji na wzgórzach Hollywood? Jakie tajemnicze rzeczy mają tam miejsce? I jakie mogłyby mieć? Natychmiast w moje głowie pojawiły się obrazy i pomysły. Byłem wtedy zmęczony siedzeniem nad innym scenariuszem i w którymś momencie wręcz musiałem przerwać prace nad nim, by zapisać kluczowe elementy tego nowego pomysłu. Kiedy oddałem poprzednie zlecenie, wróciłem do „Tajemnic Silver Lake” i byłem pisaniem tego scenariusza wręcz opętany. Rzadko kiedy podczas pisania osiągam taki transowy stan, ale teraz było to bardzo intensywne. Piłem zdecydowanie za dużo kawy. Żona co chwilę powtarzała, że chyba trochę mi odbiło. Pokazywałem jej wszystko, co napisałem, każdego dnia po kilka stron tekstu. Wspólnie śmialiśmy się podczas lektury, sprawiało nam to dużo przyjemności. Mieliśmy wrażenie, że powstaje coś fajnego. Miałem frajdę z samego procesu pisania, czułem że mogę napisać, co tylko mi się podoba. Byłem też zadowolony z finalnego efektu, podobał się on też przyjacielom, którzy czytali scenariusz, ale to było jeszcze zanim nakręciłem „Coś za mną chodzi”. Bez sukcesu tego filmu byłoby mi bardzo ciężko zrealizować „Tajemnice Silver Lake”, nikt by się nie zdecydował na takie szaleństwo.

Czy bohater jest twoim alter ego? Wspomniałeś, że sam zastanawiałeś się nad tym, co dzieje się w domach w twoim sąsiedztwie.

Bez wątpienia czerpałem ze świata, który mnie otacza, by stworzyć tę szaloną wersję życia, ale bohater na pewno nie jest mną. Są w filmie elementy osobiste, ale nie ma w nim moich zachowań, czy światopoglądu. Widzę coś z siebie w kilku bohaterach, zarówno męskich, jak i żeńskich. Jest to więc dzieło zarówno osobiste, jak i nie-osobiste.

A na ile to film o twojej relacji z Los Angeles? Udało ci się bardzo szczegółowo oddać to, czym jest życie w Silver Lake.

Starałem się być tak dokładny w tym opisie, jak to tylko możliwe. W swoich poprzednich filmach unikałem tego, dawałem bardzo ogólny obraz czasu i miejsca akcji. Tym razem zależało mi na czymś odwrotnym – ten film dzieje się w LA w lecie 2011 roku. Choć oczywiście nie jest to prawdziwe lato tamtego roku tylko jego fikcyjna wersja, jak z nocnego koszmaru.

Skąd pomysł, by w roli Sama obsadzić Andrew Garfielda?

Uważam, że to świetny aktor i bardzo chciałem z nim pracować. Intuicja podpowiadała mi, że byłby wspaniałym Samem. Potrzebowałem kogoś, kto miałby urok i charyzmę. Kogoś kto zdolny jest do robienia okropnych rzeczy, a mimo to publiczność mu kibicuje.

Faktycznie Sama bardzo łatwo polubić, choć jego zachowania bywają kontrowersyjne.

O tak, robi straszne rzeczy! Wiele jego zachowań jest absolutnie nie do przyjęcia. Jestem przekonany, że choć większość widzów mimo tego będzie za nim, to znajdą się tacy, którzy go nie zaakceptują. Jedni będą zszokowani, inni będą się śmiać. Zrozumiem obie postawy.

Po pierwszych sensach niektórzy widzowie krytykowali męską perspektywę, z jakiej obserwujemy wydarzenia w filmie.

Ktoś powiedział mi, że uprzedmiotawiam w tym filmie kobiety. Odpowiedziałem – to nie ja, to bohater. Sam jest podglądaczem. Ta postać dopuszcza się wielu okropnych zachowań, ale ja ich nie bronię. Film nie wyraża moich osobistych poglądów, a czyni bohatera nie są

moimi. Ja tak nie patrzę na świat i nie żyję w ten sposób. I nie radziłbym wzorować się na Samie. To byłby błąd. Poważny.

Mój film to raczej ponury obraz współczesnej ludzkości, niezależnie od płci. Nie wydaje mi się, by tylko postaci kobiece były sportretowane w jakiś negatywny sposób. To dotyczy też mężczyzn. Czyli po prostu większości bohaterów filmu.

Już w twoich poprzednich filmach – „Coś za mną chodzi”, „Legendarne amerykańskie pidżama party” – oglądaliśmy silne postaci kobiece. Co ciekawe, ten drugi tytuł pojawia się na kinowym ekranie w „Tajemnicach Silver Lake”.

Tak, ale sceny z „Legendarnego amerykańskiego pidżama party”, które oglądają widzowie zostały częściowo nakręcone ponownie z obsadą „Tajemnic Silver Lake”. Taki zabieg wydał mi się jednocześnie dziwny i intrygujący. To też mój komentarz dotyczący filmowego przemysłu. Systemu, do którego wchodzisz pełen szczerych intencji i chęci, a szybko zostajesz przez niego wypaczony.

Poprzednie dwa filmy nakręciłeś w Michigan, ten w Los Angeles. Skąd ta decyzja?

Po pierwsze Los Angeles użyczyło lokacji do wielu detektywistycznych filmów, w których do rozwiązania była jakaś tajemnica, więc bardzo pasowało do mojego pomysłu. Po drugie od zawsze uwielbiałem filmy dziejące się w LA, jeszcze zanim się tu przeprowadziłem. A po przeprowadzce lubiłem je jeszcze bardziej, bo teraz mogłem porównać to co na ekranie, z tym co znałem z codziennego życia. Lubię myśleć, że mój film wpisuje się w długą filmową tradycję.



To twój trzeci film i trzeci filmowy gatunek, który bierzesz na warsztat. To był świadomy wybór?

Lubię próbować nowych rzeczy, ale też wydaje mi się, że jest coś, co je wszystkie łączy. Choćby to, że jestem ich twórcą i widz może dostrzec wspólne elementy.

Zabawa z gatunkami, eksperymentowanie sprawia mi przyjemność. Mój pierwszy film był uroczą opowieścią o dojrzewaniu, „Coś za mną chodzi”, choć również opowiadało o młodych ludziach, jest dziwnym i niepokojącym horrorem. Nie będę nawet próbował definiować mojego nowego filmu, słowo „tajemnica” powinno wystarczyć.

Piszę bardzo dużo. Mam w szufladach masę różnych scenariuszy reprezentujących wszystkie możliwe gatunki. I w dalszym ciągu chciałbym robić różnorodne kino.

Chciałbym, żeby każdy mój kolejny film zaskakiwał publiczność. Co nie znaczy oczywiście, że nie zrobię kolejnego filmu o nastolatkach, albo horroru.

Sam jestem wielkim fanem kina. Wszystkich gatunków, różnych epok z historii filmu.

Czy chodziło też o nowe wyzwanie?

Tak, to zawsze jest trudne i lekko przerażające, ale lubię to. Kiedy pracowaliśmy nad „Coś za mną chodzi” spędziłem z Mikiem Gioulakisem, operatorem, bardzo dużo czasu nad storyboardem i zastanawianiem się, jak to wszystko odpowiednio poukładać. Nie mieliśmy ani za dużo pieniędzy, ani za dużo czasu, a skoro nasze możliwości były ograniczone to potrzebowaliśmy bardzo dobrego planu. Pamiętam, że pomyślałem wtedy, tuż przed zdjęciami – nawet jeśli od dziecka jestem fanem horrorów i widziałem ich mnóstwo, nawet jeśli uczyłem się o nich, analizowałem je to przecież nigdy żadnego nie zrobiłem. Gryziesz się wtedy w język, żeby nie powiedzieć na głos „kurde”, zgrywasz twarżdziela i próbujesz zrobić swoje najlepiej jak potrafisz. To trochę straszne, ale też ekscytujące.

Co jest twoją motywacją?

Chyba olbrzymia chęć powoływania do życia rzeczy, które by przecież nie powstały jeśli nie spróbowałbym ich stworzyć. Uwielbiam robienie filmów, pisanie, reżyserowanie. Marzyłem o tym zawodzie od dziecka, ale nie chodziło o samą pozycję na planie filmowym, ale o to, co dzięki tej pozycji mogę osiągnąć. To ciężka praca, wymagająca wiele nauki i wysiłku tylko po to, żeby dostać pierwszą szansę. Nie można się poddawać, trzeba być gotowym na poświęcenia. W moim przypadku było to możliwe, dzięki wielkiej miłości do kina.

Czy sukces poprzednich filmów pomaga?

Oczywiście. „Legendarne amerykańskie pidżama party” nakręciliśmy za 30 000 dolarów, a był to film z dużą obsadą i wieloma lokacjami. Prawie nas to zabiło. W tym czasie zarówno ja i mój przyjaciel Julio, montażysta wszystkich moich filmów, mieliśmy inne regularne prace, więc nad montażem siedzieliśmy nocami.

Dzięki sukcesowi „Party”, dostaliśmy więcej pieniędzy na „Coś za mną chodzi”, choć nie wystarczająco, i już było łatwiej. Podobnie było w przypadku „Tajemnic Silver Lake”. Ale też trzeba pamiętać, że z każdym kolejnym projektem rośnie skala trudności, choćby ze względu na oczekiwania.

W którym momencie realizacji filmu schodzi z ciebie stres?

To dzieje się nawet później niż postprodukcja. „Coś za mną chodzi” w tej chwili jest całkowicie przerobionym doświadczeniem. „Tajemnice Silver Lake” dopiero będziemy pokazywać publiczności na świecie, rozmawiać o nich i być może uda spojrzeć na nie z dystansu. To wszystko trwa. Choć chyba doszedłem z tym filmem do tego momentu, że zaczyna mi to sprawiać przyjemność.

Podoba mi się to, że filmy potrafią znaczyć zupełnie co innego dla różnych ludzi. Realizuję je mając tego świadomość i staram się, by moje własne przekonanie nie były w nich zbyt mocne. Nie chcę jednoznacznie mówić „ten film jest o tym i o tym”. „Tajemnice Silver Lake” są wręcz stworzone tak, by można je było interpretować na wiele sposobów.

(na podstawie wywiadu dla Deadline przeprowadzonego przez Joe Utichiego)

SYLWETKA REŻYSERA



David Robert Mitchell (ur. 1974), amerykański reżyser i scenarzysta.

Debiutem Mitchella był wyreżyserowany i napisany przez niego film „Legendarne amerykańskie pidżama party”, który miał swoją premierę podczas festiwalu filmowego SXSW, gdzie otrzymał Specjalną Nagrodę Jury. Światowa premiera tego obrazu odbyła się podczas prestiżowego Tygodnia Krytyki w Cannes. Film wszedł na ekrany kin w Stanach Zjednoczonych w 2011 roku i znalazł się w piątce najlepszych filmów roku według Ebert Presents At The Movies.

Filmem, który przyniósł mu międzynarodowe uznanie był „Coś za mną chodzi”, który zadebiutował w 2014 roku na festiwalu w Cannes. Następnie wyróżniono go nagrodą krytyki podczas Festiwalu Filmów Amerykańskich w Deauville, nagrodami międzynarodowej krytyki i młodej publiczności na szwajcarskim NIFF, czy wyróżnieniami dla najlepszego filmu i scenariusza na Fantastic Fest w Austin. Z Sundance wyjechał okrzyknięty „jednym z najstraszniejszych filmów ostatnich lat”. Wkrótce po kinowej premierze „Coś za mną chodzi” mogło się pochwalić 94% pozytywnych recenzji na Rotten Tomatoes.

„Tajemnice Silver Lake” to jego najnowszy film, którego światowa premiera miała miejsce w Konkursie Głównym MFF w Cannes 2018.

Wybrana filmografia:

2002 – Virgin (kr.m.)

2010 – Legendarne amerykańskie pidżama party / The Myth of the American Sleepover

2014 – Coś za mną chodzi / It Follows

2018 – Tajemnice Silver Lake / Under the Silver Lake